Rok I. Nr. 23.

Szkółka niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 4. Czerwca 1837.

Religia.

Niedziela trzecia po Zielonych świątkach.

Ewanielia u Łukasza świętego w rozdziale piętnastym.

W on czas przybliżali się do Iezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchali. I szemrali faryzeuszowie i doktorowie, mówiąc, „iż ten przyimuie grzeszniki, i iada z nimi.“ I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: „„Który z was człowiek maiąc sto owiec, a straciwszy iednę z nich, izali nie zostawuie dziewięćdziesiąt i dziewięciu na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ią naydzie? a nalazłszy, kładzie ią na ramiona swoie, raduiąc się; a przyszedłszy do domu, zwoływa przyiaciół i sąsiadów, mówiąc im: raduycie się ze mną, iżem znalazł owcę moię, która była zginęła. Powiadam wam, iż tak będzie radość w niebie nad iednym grzesznikiem, pokutę czyniącym, niż nad dziewięciudziesiąt i dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebuią pokuty. Albo, która niewiasta, maiąc dziesięć groszy, ieźliby straciła grosz ieden, izali nie zapala świecę, nie wymiata domu i szuka z pilnością, aby go znalazła? a nalazłszy, wzywa przyiaciółek i sąsiadek, mówiąc: raduycie się ze mną, bo znalazłam grosz, którym była straciła. Tak, powiadam wam, radość będzie przed Anioły bożymi nad iednym grzesznikiem, pokutę czyniącym.““

Nauka z téy Ewanielii.

(Z Balickiego.)

Abyście, Chrześcianie! dzisieyszą Ewangelią świętą dobrze zrozumieli, wiedzieć wam potrzeba, że faryzeusze, byłto rodzay ludzi niezmiernie dumny, w tém przekonaniu żyiący, że oni tylko Bogu są miłymi, że oni naylepiéy prawo Moyżeszowe znali, i naydokładniéy Bogu służyli. Ztąd pochodziło, że pogardzali innymi ludźmi, maiąc ich za odrzuconych od Boga, a dla tego nigdy się z nimi nie wdawali, od ich towarzystwa uciekali, i obcowanie z nimi mieli za naywiększą zniewagę; osobliwie rozciągali to mniemanie do celników i takich, którzy za swe przestępstwa publiczną odnieśli karę. Gdy więc widzieli, że Zbawiciel właśnie z takimi przestaie, z nimi iada i łagodnie rozmawia, gniewali się dumni na Niego, szemrali przeciwko Niemu, i potępiali Iego łagodność, Iego z grzesznikami iawne postępowanie. Lecz Pan Iezus

uczy ich w dwóch podobieństwach: iedném o straconéy owcy, drugiém o straconym groszu, że nawrócenie iednego grzesznika, większéy u Boga iest wagi, iak dziewięćdziesiąt dziewięciu sprawiedliwych ludzi, bo właśnie dla grzeszników Syn Boga żywego zstąpił na ten świat, aby szukał tego, co było zginęło. Ale zarozumiali o sobie faryzeusze i doktorowie, to iest znaiący się na piśmie świętém i takowe objaśniający ludowi, nie poznali téy nieograniczonéy miłości Boga; a ponieważ sami byli przewrotnego serca, przewrotnie też o Zbawicielu sądzili. I my tego w życiu nie raz doświadczamy Chrześcianie! Są tu na świecie i źli i dobrzy ludzie, musimy więc nie raz z pierwszymi przestawać; a wieleżto razy trafia się, że nas zaraz o złe rzeczy posądzaią i nami pogardzaią. Boli nas to zapewnie, bracia moi, i nie wiemy nie raz, iak sobie postąpić mamy. Otóż się dzisiay pouczmy. Prawdą to iest, że żaden człowiek zupełnie dobrym nazwać się nie może, bo wszyscy mniéy lub więcéy iesteśmy grzesznikami. Ale są na świecie tacy ludzie, którzy nic nie maią za święte, publicznie dopuszczaią się zbrodni i występków, i niekiedy cieszą się ieszcze z tego i chełpią, iak gdyby co dobrego uczynili. Nie raz sąto nasi krewni, znaiomi, sąsiedzi, a czasem i przełożeni, bez których my się obeyść niemożemy i musimy żyć koniecznie z nimi. Cóż nam w takim razie czynić potrzeba? Nayprzód, nie robić tak, iak oni robią; nie naśladować ich w złem. Ieżeli się musimy znaydować w takiém mieyscu, gdzie bliźnich obmawiaią i czernią, nikt nas przecie nie przymusza, abyśmy także obmawiali i czernili. — Ieżeli nasz krewny wydziera sąsiadowi iego własność, uciska biednych, i oszukuie; ieżeli z nim żyć musimy; nie wypada ieszcze ztąd, że i my mamy podobnie sobie postępować. Ieżeli przełożony nasz gorszące prowadzi życie, słuchaymy go iako przełożonego, ale iako gorszyciela nie naśladuymy w naszém życiu. Od nas więc zależy, nie zepsuć się. Pierwsi Chrześcianie, o których nie raz słyszeliśmy na kazaniach, coto byli za święci ludzie, żyli wpośród zupełnie zepsutego, bałwochwalczego świata, a przecie się nie popsuli, i wytrwali w dobrem przy pomocy bożéy aż do końca; dla czegoż my mielibyśmy dzisiay tego niedokazać? A obcuiąc ze złymi, wierni w zachowywaniu przykazań świętéy wiary naszéy, możemy naszym przykładem na dobrą drogę ich nawrócić, nie pokazuiąc tego po sobie, że iesteśmy od nich lepszymi, iak to czynili faryzeusze nad grzesznikami, nie będący lepszymi od nich. Za przykładem Zbawiciela, nie obcuymy z grzesznikami dla tego, aby z nimi razem grzeszyć, ale żeby ich naprawić. Ieżeli zaś ich sumienie zupełnie zatwardziało; ieźli można, chrońmy się ich; ieżeli nie, to okazuymy obojętność i pogardę, ale nie pogardę ich iako bliźnich, ale tylko pogardę ich złych uczynków, a zawsze prośmy Boga o ich nawrócenie. Przytém bądźmy iednakże bardzo ostrożni, abyśmy, iak się to pospolicie dzieie, za prędko nie potępiali ludzi, bo może mało albo wcale ich nie znamy, i nie wiemy, iakie okoliczności przyprowadziły ich do upadku. „Nie sądź, a nie będziesz sądzony; nie potępiay, a nie będziesz potępiony.“ Do tego zachęca nas miłość bliźniego; a o téy miłości bliźniego święty Paweł tak mówi: „Miłość

iest cierpliwa, iest łaskawa; nie myśli złego, nie raduie się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy.“ Grzesznik, choćby naywiększy, może się nawrócić, iak się nawróciła iawnogrzesznica Magdalena, iak się nawrócił łotr na krzyżu, i wielu innych. Nie uciekaymy więc przed złymi ludźmi, Chrześcianie, ale obcuymy z nimi, nie dla tego, abyśmy się z ich towarzystwa zepsuli, ale żeby oni się z przykładu naszego naprawili, nie dbaiąc na to, co świat o nas mówi; wszakże i na Zbawiciela naszego faryzeusze gadali!

Rozmaitości.

O wściekliźnie psów.

(Dokończenie.)

Istotna przyczyna wścieklizny nie iest dotąd z pewnością znana. Pospolicie wiele bardzo powodów podaią; w szczególności żadna pewnie z nich, sama przez się, nie prowadzi za sobą choroby, ale łącznie, mogą się one bardzo przyczynić do usposobienia do niéy zwierzęcia. Należą tu:

1) zbyt wielkie upały lub mrozy,
2) zbyteczne utrudzenia,
3) niedostatek pokarmu,
4) brak wody czystéy do picia.

Co należy czynić, maiąc psa w podeyrzeniu, iż iest wściekłym?

1. Potrzeba psa podeyrzanego uwiązać i zamknąć w pewném mieyscu.

2. Skoro podeyrzenie zamienia się w pewność, nie należy czekać na dalsze rozwinięcie się choroby, ale niezwłocznie chore zwierzę zabić; albowiem wiadomo, iż choroba ta tak się nagle rozwiia, że od oznaków zdrowia, do naywyższego wścieklizny stopnia, kilka tylko godzin upływa. Wyiątek wtenczas tylko czynić wypada, gdy znayduią się osoby od psa ukąszone, albowiem, gdyby pies nie był istotnie wściekły, ukąszona osoba, nietylko daremnie wiele cierpiałaby podczas kuracyi, ale nadto wystawionąby była na ciągłą obawę skutków, mogących nastąpić. Są przykłady, iż ludzie od psa, mylnie za wściekłego uważanego, ukąszeni, z saméy obawy, wpadali w trawiące choroby, a nawet w podobne do zapamiętania.

3. Trup psa wściekłego bardzo prędko gniie i szkodliwe wydaie wyziewy; należy przeto zaraz po zabiciu zakopać psa takiego.

4. Mieysce, w którém pies wściekły był zamknięty, potrzeba dokładnie wyczyścić; naczynia, z iakich iadał w początku choroby, spalić. Ieżeli zaś kto trupa takiego gołemi dotykał się rękami, powinien ie octem lub mocnym wymyć ługiem.

Gdy zaś rzeczywista wścieklizny przyczyna nie iest znana, i nie ma pewnego na nią lekarstwa, zachować przeto należy środki ostrożności, iakie doświadczenie zaleca:

1. Nie należy się pieścić z psami, n. p. iadać i sypiać z niemi, dać się im lizać, i t. d.

2. Psy stare, niezdatne do posługi, należy zabić; toż samo uczynić z psami złośliwemi i skłonnemi do kąsania.

3. Psa, o którym iest pewność (nawet i wątpliwość), iż od innego ukąszonym został, lub się z wściekłym gryzł psem, świętym każdego iest obo-

wiązkiem natychmiast zabić. Żadne przywiązanie do niego, nie powinno wstrzymywać człowieka rozsądnego i uczciwego od tego środka, którego wymaga ludzkość i który nakazuie prawo.

Smarowidło na skórę ostrzyżonych owiec.

Francuz ieden, biegły gospodarz, po ostrzyżeniu owcy, sporządza pomadę, składaiącą się z trzech części masła, albo wieprzowego sadła, i iednéy części siarkowego kwiatu, czyli siarki w miałkim proszku, i tą każe smarować skórę po całéy owcy. Sposób ten goi skórę owcy, zawsze mniéy więcéy krostowatą; a ponieważ wełna pierwéy odrasta, nim się pomada zetrze ze skóry, przeto pozostaie zawsze na niéy zasada siarkowa, mogąca zapobiegać chorobom skóry, iakim owce mniéy więcéy zawsze prawie podlegaią.

Smarowidło na rzemienie.

Czysta oliwa byłaby do tego użytku naylepsza, ale że iest za droga, przeto łóy wołowy, lub sadło wieprzowe, rozpuszczone z iedną dziesiątą, lub dwoma dziesiątemi częściami oliwy, będzie naytańszém i naylepszém smarowidłem.

Staropolskie zdania moralne.

Lepsza iest cnota w kłopocie, niżli niecnota w złocie.

Ten nie zbłądzi, kim cnota rządzi.

Cnota tak bogata, że nie może mieć szkody; ani się téż ogląda na ludzkie nagrody.

Lepsze oko swoie, niż cudze oboie.

Na śmierć nie urosło ziele, choć go w polach rośnie wiele.

Rzadko rzecz uczciwa, bez pożytku bywa.

Wieczerza hoyna, noc niespokoyna.

Mądrość przychodzi z laty; acz nie każdy mądry, kto brodaty.

Młodym robić, mężom rządzić, starym modlić się przystoi.

Kłamstwo, iak szydło w worku, nie długo się utai.

Przykład większy, niż nauka; czyń, co mówisz, to mi sztuka.

Szkodniéy trzewika, niż nogi; mówi skąpy i ubogi.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)